

G Ł O S

Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana

P I U S A

K I C I N S K I E G O

POSŁA ZIEMI LIWSKIEY

NA SESYI SEYMOWEY

*Dnia 13. Września 1790. po wyjściu Króla Jmci z Szesy
Senatorskiej.*

M I A N Y



NAYIASNIEYSZE STANY!

Gdy zapal y gorliwość tak daleko na Sessyi ostatniey była
posunięta, że co tylko niezczęść Kraiowych, co tylko bę-
gow w przeszłych Seymach, co tylko przyczyn rozroźnienia
między Obywatelami wydarzyło się, to wszystko Królowi Jmci
było przypisanym, iako skutek Prerogatywy Jego rozdawnictwa;
Gdy ten zapal iuż nawet y nad umysłami prosto myślącemi góre
rać y oneż mamie począł; czas jest zrucieć małkę, co się to pod
gorliwością ukrywa; czas ostrzedz Braci Szlachtę, kto y ia-
go tuie im więzy. Powiedziano, że Król Tyran, będzie trzy-
małę Narod w kaydanach żelaznych, Król dobry w kayda-
nach złotych. Cóż ztąd za wniosek naturalny wypływa?
Oto, że Nam niepotrzeba Króla, ani złego, ani dobrego; Ten
że nam potrzeba Króla małowanego, albo żadnego. Ten
to jest zamiar, Nayiasnieysze Stany, ażeby kilkanaście Pani-
czow wzięli w swe absolutne panowanie cały Kray, y żeby Szlachtę
tych Braci w prawną podgarneli podległość, iak ią iuż nie od

XVIII 1831

wo-

stu lat usiłowali wszelkimi sposobami trzymać w przywłaszczonej podległości. BOG dotąd szyki im łamał, y nie dopuści zapewne, aby dumne ich zamiary do skutku przyszły. Ale Wy Zacni Kolledzy, którzyście się Jaśnie Oświeconemi, y Jaśnie Wielmożnymi w kolebkach nienazywali; którym los na iedney wiosce, a może y na małej iey części, iak mnie, rodzić się przeznaczył, mieście się na baczności, a wywołu sprawy Walszey, którą pod Sąd Walsz wprowadzam, z cierpliwością posłuchajcie.

Nie z prawa, ale z dumnego przywłaszczenia jest w Polsce, utrzymywana ciągle y systematycznie, między Szlachtą różnica. Jedni się mianują *Panami*, nie dla tego, żeby byli zawsze bogatemi, albo żeby z Urodzenia swego mieli iaką szczególną nad drugimi zwierzchność, ale że pochodzą z tych Pokoleń, które między sobą ułożyły cichą znowę składania *pierwszey Klasy Obywatelów*, czyli *pierwszych Familii*, na pogębienie, zatarcie, a może y zniszczenie reszty Współ - Braci, których w ich języku Pańskim, znamy pod imieniem, *Drobney y prostej Szlachty*, to jest bez ogrodki mówiąc: naprzykład takiey, iakiey tu jest Nas więcey trzech części między *Seymującemi*, a iakiey są tyśiące w domach pozostali. Któż nie widzi, że te Familie łatwo się daią rozeznać po następujących przymiotach; że się zaraz rodzą, iakem wspomniał, Jaśnie Oświeconemi, lub Jaśnie Wielmożnymi, że oni tylko są zdadni od kolebki do wżyskiego, co jest w Rzpltey świetnym y intratnym; że na nich tylko prawa, ani sprawiedliwości niemasz; bo i pomyśleć się niegodzi, aby który z tych Zacnych Meżow mógł kiedykolwiek zgrzeźwić. Oni to najwięcey o równości gadaią, a najmniey iey pragną. Czyliż nie dowodzą tego skutkiem? Byłże który z nich kiedykolwiek Cześnikiem Powiatowym lub Skarbnikiem? Podiał że się który Sęstwa Ziemskiego, lub Grodzkiego? Nieżeniał się tylko między sobą? A jeżeli który z nich ulitwie się y weźmie za żonę Szlachcianeczkę dla millionowego posagu, nie mówiąz iedni, że podniost Familia, drudzy, że się dla pieniędzy upodlił. Powiedzmy sobie wyraźnie, że ci to Panicze brużdzą w Rzpltey, ci o wżyskim w sekrecie przed Szlachtą układają y stanowią; ci czynią z Ministrami Zagranicznymi znowy y targi; ci Króla przed Narodem czernią, y z nim go kłóca, ci Nas innych Posłow

maią

maię za malowanych, za słuźalcow. A czyliź nie widziemy, że dążą do swego Arystokratycznego zamiaru, żeby to Prawem uwiecznić, co dotąd z przywłaszczenia, pomimo odmienne pozory wistocie posiadają, żeby mōwię w Polźcze zawsze burmistrzowali exclusivę.

Do tego to uwiecznienia władzy w ich ręku, dążył oczywiście zamiśl owey Administracyi Rządowej, za ktōrey ustanowieniem, niebyłyby zapewne potrzebne, ani Seymy, ani Seymiki; a swobody Szlachcica, i w pływ iego do rządu, zostałyby tylko czczą na papierze Prerogatywą. Przeworność Wafza Cnotliwi Kolledzy, spostrzegła niebezpieczeństwo, y zaraz go w początkach zręcznie oddaliła.

Do podobnego celu zmierzało, owe gwałtowne upieranie się przy wolności robienia zamiany Kraiow y Obywatelow Rzpltey. Czyliź nie łatwo domyslić się mógł każdy, ze to nie my Bracia szczerze się kochający, chcemy siebie zamieniać; ale że są tacy między Nami, którzy się nie mają za Braei, ale za Panow Naszych; y że ci to są, ktōrzy dla własnych większych zyskow y korzyści, chcieliby nami handlować y frymarczyć; stanęliśmy przy naszej całości, obmyśliśmy w Prawach Kardynalnych Nasze bezpieczeństwo.

Do podobnego zamiaru dążyła chęć owa nadzwyczajna y w podziwienie cały Kray wprawiająca, przypuszczenia Miał do Prawodaćwa, wspólnie z Stanem Rycerskim. Nie oto to chodziło, żeby prawdziwie Stanowi Mieyskiemu dać wzrost y dystrynkcyę; y żeby exekucyę Praw iego zabezpieczyć; bo mu tego zapewne Rzplita w przyzwoitych granicach nieodmowi, z względu y na sprawiedliwość, y na własne dobro. Ale szło o to, że gdy Szlachta będzie się odtąd dobrze pilnować w pisaniu Półom swoim doskonały Instrukcy; gdy wszędzie Seymiki relacyjne niebędą czczym obrządkiem, ale Posel będzie się musiał sprawić przed Szlachtą z swoich czynności, iako przed swoim Panem; ktōry mu własnych interesów powierzał; chcieli Panicze mieć w Kraiu inne Seymiki, z ktōrychby równie; a bez kosztu y subiekcyi Półami zostawać mogli. Mieszczanie blaskiem swego szczęścia odurzeni, przyimowaliby na klęczkach Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych Bożkow swoich, którzy, w Izbie Pra-

wodawczej przewagę wzięwszy, z pomocą Miast przez siebie reprezentowanych, Stan Szlachecki, do resztyby zgładzili y przytłumili. BOG nie dał doyrzeć owocom iadem y trucizną zaprawionym. Stanęliśmy przy swobodach Oyczyfitych, krwią Przodków Naszych okupionych. Utrzymała się Rzeczpospolita Szlachecka, y choćbyśmy nic więcej na tym Seymie zrobić nie mogli, z chlubą do Włpot-Braci powróciemy.

Idzie teraz rzecz o wydarciu z Rąk Królewskich rozdawnictwa Urzędow, Wprowadzają tu ją zawsze pod pozorem chwalebny dobra Oyczyzny y równości Obywatelskiej, chociaż z oczernieniem Osoby Króla, iako niesprawiedliwego w szafunku łask, iako despoty chcącego przytłumić równość, iako rozrzutnego, y na złe używającego pieniędzy od Narodu wymuszanych: Wyiaśnimy tę materyą, iak ona iest w sobie, a poznamy, do iakiego to celu dążą przez to Panicze, y co im iest niedogodnym.

Trudno się niezgodzić z JW. Braclawskim, że Król nieumiał piastować Prerogatyw Tronu, kiedy pozwolił się z nich wyzuć, mianowicie co do szafunku Starostw. Nieboracy Panięta, którzy tylko sami byli naturalnemi Kandydatami do intratnych Królewszczyzn, a dzieci ich nawet do Starostw Grodowych; którzy, gdyby im Król co odmówił, gotowiby Go traktować w Publiczności, iak Wiarołomcę zaprzyiężonych Paktow, pozbawieni zostali obfitego źródła, z którego ustawicznie czerpali dla siebie opatrzenie, dla żon swoich y córek posagi, dział y dla Synow, y z kąd mieli zasłonę od bankructwa. Ten to iest grzech Królewski nieodpuszczony.

A toż to nie iest niesprawiedliwość Króla, że się odważył, kiedy, niekiedy, osadzać drobną Szlachtą Krzesła Ministrorskie y Senatorskie; które były niezaprzeczoną własnością Paniąt, tak dalece, że prawie nigdy z iednego domu niewychodziły; że na nie iak na ziedzięctwo, Syn po Oycu koniecznie miał prawo następować. Teraz Ministerya spodłone, Senat spodłony. Bo któż to w nich zasiada? Aż wstyd powiedzieć; Oto mało kto z pierwszych Familii: Oto sama prawie prosta Szlachta. Co co za krzywda dla Osob pierwszey rangi, pierwszey dyfynkeyi?

A y to nie iestże cios dla równości, że Orderow do kilkuset

widziemy? Jeszczeż, gdyby ich nie było więcej nad kilkadziesiąt, iak naprzykład za dwóch Saskich Augustów, przecieżyby to nosili pierwsi ludzie. Ale teraz lada Szlachcić ma Order, y pnie się w nim siedzieć obok około Xiążęcia.

Aż mnie śmiech bierze, kiedy sobie wspomnę moment, w którym Królowi Jmci podobało się y na mnie włożyć Order. Wszyscy u Dworu wiedzieli, że o niego nieprosił, bom go szczerze nie żądał; wiedzieli nawet, że się z tej Ozdoby wyprątał. Ale Paniu, zdawało się rzeczą przyzwoitą dać mi go, z względów Jemu wiadomych. Jużem też był odbył y niektóre posługi publiczne; już przez dzieśnięć lat przy boku N. Pana, byłem Mu pomocą do tych prac, które On codziennie dla dobra Ojczyzny poświęca. Śmiech mnie mówię, bierze, gdy sobie wspomnę, że niektorzy Panięta, którym prawie w tym samym czasie, Król uproszony z natręctwem, dał też Ozdobę, ledwie z konwiktów wyszłym, nieskończenie na tym cierpieli, że na stworzeniu tak nikczemnym, iak ia, znak nadgrody, znak łaski Królewskiej, im samym tylko przyzwoity, zobaczyli. Jest to prawdziwa apologia za równością. Ale czyliż jednak Panięta z pierwszych Familii niemają sprawiedliwych do sarkania przyczyn?

Co tego, to także trudno nie przyznać JW. Braclawskiemu, że Król prawie iak oknem wyrzucał pieniądze. Bliki byłem przez czas nieiaki domowych Jego interesów. Wiedziałem dobrze, że z niektórymi Obywatelami kończył ie z własną dobrowolną stratą; wiedziałem, że przez zbytnią może dobroć y litość świadczył łaski mniey ich potrzebującym, nawet i niewdzięcznym. Ale w tym się niezgodzę z JW. Braclawskim, żeby Sejm Grodzieński był cały przekupiony. Byli tam na nim, iak y na każdym Seymie, Posłami, wcale Zaci ludzie, byli Jmiennicy y krewni JW. Braclawskiego, y ia im na ówczas Kollegowałem. A przecieżeśmy nie przekupieni. Nikt nam tego nie zada, ani nie dowiedzie. Stałem śmiało na relacyne Seymiki w moiej Ziemi; sprawilem się nie ceremonialnie, ale rzetelnie, z czynności moich, nieściagnąłem żadney na siebie od Obywatelów zakąły. Nic w ten czas Stan Rycerski ze swego Królowi nie dał. Zastąpił własną ofiarę majątkiem duchownych. Duchowieństwo się o to niekarży. Zyskał owzem Stan Rycerski na tej doczesney Królowi ofierze, że ia sobie
w wie-

w wieczną na Woysko daninę przeistoczył; y to to jest, na co tylko podobno cokolwiek Duchowieństwo sarka.

Czyż można Króla ztąd krytykować, y przed Narodem obwiniać, że kocha Szlachtę y jest od niey kochanym? A wszakże to staranie, pierwszą jest powinnością Królewską? Możeż Mu być poczytane za występpek, że się znosi wcześniej i poufale z Obywatelami, względem tego, coby życzył dla dobra Ojczyzny, aby na Seymie było traktowanym, że posrzednictwa Szlachty do tych komunikacyi używa; że kogo ze swoich znaiomych sądzi być zdatnym do Funkeyi Poselskiej, lub Deputackiej, Woiewodztwom y Powiatom prywatnie do ich wolnego wyboru zaleca? Alboż to tey samey wolności niema każdy Szlachcić? Toż tylko Królowi samemu nie będzie wolno radzić o Ojczyźnie? nie będzie wolno nikomu sprzyiać? potrzebaż, ażeby się wyzuł znayczulszych y naybardziej zdobiących charakter człowieka sentymentow? Ale bo, mowiono, że narzędzia Królewskiego wpływu, często zaufania Pańskiego na złe używają; y zaraz cytowany był przykład nieboszczyka Podskarbiego Tyzenhauza. Jest na to gotowa odpowiedź. Kto czyiego zaufania na złe kiedy użył, skoro się to iaśnie wydało, stracił je bez powrotu. Sam przykład przytoczony tę prawdę stwierdził.

Ey Bracia Kochani! Wy, których to hasło równości od Kollegi użyte, wiem, że nieobraża, zrućcie z oczu zaslone, a zobaczcie, że to tu o to idzie, aby zrobiwszy Króla balwanem nieużytecznym, y w Narodzie ochydzonym, wydrzeć z rąk iego tę tarczę opieki, którą dotąd słabszych, od gwałtu mocniejszych, dzielnie y skutecznie zaslaniał. Chciało się Paniętom zawsze przewodzić po Woiewodztwach y Powiatach; znaleźli sprawiedliwy odpor od Szlachty równey sobie, wspartej opieką dobrego Króla, dobrego Obywatela. Trzeba więc tę opiekę oczernić, trzeba podać ją w podeyrzenie, trzeba władzę Królewską iuż znacznie lkróconą, do reszty zniszczyć, a potem dopiero poiechać po słabey Szlachcie z niskąd pomocy niemającej. Patrzcie Bracia kochani, czego te ręce nie dokażą, które Tron na Miłości Narodu ugruntowany, tak ogromnie w tych dniach zatrzęsły; które Króla Obywatela, y na tym Seymie doskonale od Was poznanego, portret, w tak ochydnym, y ani z dostojnością Urzędu, ani z poczciwością osobistego charakteru Jego, niezgodnych

dnym kolorach, w czechach Waszych malują; które Święty całego Narodu z Nim związek potargać usiłują. Będąż Świętsze będąż silniejsze Wasze Prawa, Wasze swobody, Wasze bezpieczeństwo?

Rex datus oppressis in subsidium. Ta iedyna uciśnionego nadzieia y ucieczka, gdy za znikczemnieniem, obnażeniem, a bardziey całkowitym zniszczeniem Królewskiej Władzy y Dostoieństwa zupełnie zniknie, do kogoż się przyidzie udać po zaslony y opiekę od przemocy możnego? pewnie do tego Sądu, który będzie od Paniąt przewodzących w Woiewodztwie narzucony? Sąd taki zapewne napisze wyrok podyktowany przez Tworcę y Protektora swego. A Król na tenczas słaby y bezsilny odpowie płaczącemu. Płaczę y Ja nad tobą. Ale Urzędnik, który cię ucisnął, nie był odemnie ustanowiony. Ale pozwoliliście wydrzeć Mi broń, którą za Was wojowałem. Ale teraz nie Ja iestem Królem, iest ich kilkunastu. Ci są Waszemi Panami, Waszemi Tyranami. Któż tu nie widzi, że w takim rzeczy obrocie, iuż by nie nie zostawało, iak tylko albo uleść z podłością, albo się porwać z rozpaczą. Tę rozpacz iuż Ja dziś w sobie czuję, y oświadczam się przed Wami Nayias: Stany, że przewiduiąc, na co się w Polsce zanosi, y co mnie samego spotkać może, ieżeli byłbym tak nieszczęśliwy, żeby się kto na moję Osobę, na mój honor, na mój majątek, przemocą y gwałtownie targnąć odważył, niuczyni tego bezkarnie, choćby był Xiążęciem, lub Panięciem. A gdyby stał się osiarą przemocy, znajdzie się w moim rodzie podłością niekazanym cnotliwa ręka, która się zapewne krwi moiey zemści, bez względu na osobę Tyrana.

Lecz, Nayiasniejsze Stany, mówiąc o losie ubogiej Szlachty w Izbie Prawodawczej, niemamyż iey zostawić inney zaslony od napaści y ucisku procz samey rozpaczy? Mamyż ją ogołacać z tey opieki, którą gorliwi Przodkowie Nasi w ręku Królów złożyli. Nie, zapewne Nayiasniejsze Stany! Niezgodzi się to z prawdziwą Obywatelską Cnotą, y z tym światłem, które Wam iasnie wskazuje, że interes Prerogatyw Królewskich, z interessem bezpieczeństwa uboższych od możniejszych iest nayściślejszym ogniwnem połączony.

Stawam więc przy Prerogatywach Królewskich. Jch obalenie, byłoby złamaniem przysięgi Narodowej, byłoby zniszczeniem tego muru, który słabość od przemocy zaślania. Nie czuję się mocnym wotować na taką propozycją. Gdyby przychodzić miało do ostateczności; Zdanie moje dzisiejsze, będę się starał, ile możliwości umieścić dla ostrzeżenia powszechności we wszystkich Grodach. A dla mojego usprawiedliwienia wyjdę z Jzby z proteftacją. Mam nadzieję, że w liczney kompanii.

